



Mój Chrystus

*Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie*



sierpień 2016 r.

28.08.2016 r.

Rok VIII nr 82

Odniesienie człowieka do społecznych struktur religijnych

Chrześcijanin żyjący w Mistycznym Ciele Chrystusa spotyka się przede wszystkim z Kościołem jako widzialną jego formą, ale także z innymi grupami religijnymi, a nawet z niewierzącymi. Jak się ma wobec nich zachować?

1. Katolik a inne grupy religijne

Obowiązki katolickie:

Ponieważ Chrystus pragnie zbawić wszystkich ludzi, również za naszym pośrednictwem, nie możemy być obojętni na przekonania innych, obcej wiary, ale je poznać, by móc nawiązać dialog braterski. Trzeba umieć zająć wobec nich własne stanowisko katolickie, nie raniąc ich przekonania, ale starając się znaleźć w nich ziarna prawdy. Nie można milczeć w czasie dyskusji religijnych, ale decydować się na poważną rozmowę w tych sprawach. Powoduje to poczucie wewnętrznej potrzeby dokształcania się, by sprostać stojącemu przed nami problemom. Korzystać w tej sprawie z fachowej porady duszpasterzy, choćby z okazji spotkań przypadkowych czy urzędowych / np. kolędy /. Ubolewać nad rozdzieleniem chrześcijan jako nad rzeczywistością smutną i gorszą oraz modlić się o ich zjednoczenie wokół Chrystusa. Być zainteresowanym i zorientowanym w sprawach ekumenizmu, również w stosunku do ludzi spoza chrześcijaństwa / np. Żydów, muzułmanów /. Zachować postawę tolerancji, będącą wyrazem

chrześcijańskiej miłości, wobec ludzi innych przekonań i poglądów.

Wykroczenia moralne:

Mniemanie, że jest się lepszym od innowierców. Niemodlenie się za nich i nie troszczenie się o przywrócenie jedności chrześcijan, głównie w ich aspektach życia moralnego, wzajemnym poważaniu i współpracy dla dobra wszystkich.

Uważanie chrześcijan nie- katolików za wrogów, a nie za braci odłączonych smutnym biegiem wypadków historycznych. Zła postawa dla wszystkich ludzi innej wiary; wyśmiewanie ich / koczowanie /, puszczanie na nich psa, zamiast grzecznego odprawiania ich. Podejrzliwość i kpiny w stosunku do osób innej wiary. Zagadnienie antysemityzmu jako niechęci do osób pochodzenia żydowskiego, które



mogą wręcz stać na wysokim poziomie moralnym i zachować wierność wierze przodków. W przeciwieństwie do tych postaw fanatycznych zajmowanie stanowiska odwrotnie skrajnego. Twierdzenie, że wszystkie religie są jednakowo dobre, propagowanie jakiegoś irenizmu religijnego

dokończenie na str. 2

dokończenie ze str. 1

Odniesienie człowieka do społecznych struktur religijnych

/ ustępstwa doktrynalnego na rzecz innej religii /, a nawet potajemne sprzyjanie innym religiom ze szkodą dla własnej.

2. Chrześcijanin a ludzie niewierzący

Chrystus przed odejściem do Ojca powiedział: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20).

Obowiązki katolickie:

Modlić się o rozszerzenie prawdziwej wiary, zwłaszcza w intencji błędzących i szukających Boga. Interesować się postępami i trudnościami misji katolickich. Pomagać misjom w ramach własnych możliwości, słowem i czynem. Dawać niewierzącym przykład autentycznego życia chrześcijańskiego, co jest skuteczniejsze aniżeli dyskusje teoretyczne, czy też jakieś naciski. Starać się o doprowadzenie do wiary przede wszystkim osoby bliskie, na których nam zależy i którym dlatego życzymy najpełniejszego poznania dobra - Boga oraz zasad właściwego życia na ziemi. Stosownie do swoich predyspozycji oddawać się apostołstwu prawdy i miłości wśród otoczenia. Te zainteresowania i prace powinny stać w jakimś sensownym stosunku do innych dziedzin naszego życia, np. pracy i rozrywki. Nie pozostawiać wysiłku apostołskiego i misyjnego tylko osobom kościelnym.



Wykroczenia moralne:

Unikanie w rozmowach prywatnych i towarzyskich wszelkich głębszych tematów światopoglądowych i religijnych, a ograniczanie się do powierzchni życia / mecze, filmy, plotki itp./ . Uwrażanie za nietakt poruszanie takich zagadnień, gdy są one omawiane w kręgu osób kompetentnych, z zachowaniem należytej powagi. Należenie do organizacji czysto laickich, zwalczających Boga i religijność / patrz programy partii politycznych i ich zachowania /. Popieranie ich programów przez formalne przystępowanie do nich albo wyrażanie głośno swojej sympatii dla nich. Propagowanie ich też, choćby w duchu oportunistu / rezygnacja z zasad dla doraźnych korzyści, ugodowość – skąd my to znamy!/. Układanie sobie życia w duchu laicyzmu praktycznego, a więc w całkowitym wyob-

cowaniu od wiary i zgromadzenia wiernych/ np. w czasie niedzielnych Mszy św. jechać ostentacyjnie na ryby/. Mimo deklarowania się jako katolik z metryki pozostawanie raczej bliskim, przez swój sposób myślenia i działania kręgom osób niewierzących. Na poparcie tej postawy czerpanie uzasadnień z czytanej literatury

ateistycznej, oglądanych programów telewizyjnych, czy internetowych oraz popisywanie się ich znajomością. Nasycanie tymi treściami osób bliskich i stawanie się propagatorem ateizmu.

Wiemy skądinąd, że dzisiaj przecież takich ludzi nie brakuje. Dlatego bądźmy otwarci i kulturalni dla nich, ale też wobec nich krytyczni, byśmy nie ulegli pokusie z ich strony!

Opr. Ks. Proboszcz



Spróbuj to przemyśleć

Przebaczenie

Pewien dobry, aczkolwiek słaby chrześcijanin spowiadał się, jak zwykle, u swojego proboszcza. Jego spowiedzi przypominały zepsutą płytę: zawsze te same uchybienia, a przede wszystkim ten sam poważny grzech.

- Koniec tego! - powiedział mu pewnego dnia zdecydowanym tonem proboszcz.

- Nie możesz żartować sobie z Boga. Naprawdę ostatni już raz rozgrzeszam cię z tego przewinienia.

Pamiętaj o tym!

Ale po piętnastu dniach człowiek znów przyszedł do spowiedzi wyznając ten sam grzech. Spowiednik naprawdę stracił cierpliwość:



- Uprowadzam cię, że nie dam ci rozgrzeszenia. Tylko w ten sposób się nauczysz...

Poniżony i zawstydzony mężczyzna podniósł się z klęczek. Dokładnie nad konfesjonalem, zawieszony był na ścianie wielki, gipsowy krzyż. Człowiek wznosił nań swe spojrzenie. I właśnie w tym momencie gipsowy Chrystus z krzyża ożywił się, podniósł swoje ramię i uczynił znak przebaczenia:

- Rozgrzeszam cię z twojej winy... Każdy z nas związany jest z Bogiem, pewną nitką. Kiedy popełniamy grzech, ta nić się przerywa.

Ale kiedy ubolewamy nad naszą winą - Bóg zawiązuje na nitce supełek i w ten sposób staje się ona krótsza.

Przebaczenie zbliża nas do Boga.

Przyjęcie w zamku

Głos kasztelańskiego herolda, który odczytywał na placu obwieszczenie, obudził wieś położoną u podnóża zamku.

- Nasz umiłowany pan zaprasza wszystkich swoich dobrych i wiernych poddanych do udziału w przyjęciu, wydanym z okazji swoich urodzin. Każdy otrzyma miłą niespodziankę. Pan prosi jednak wszystkich o małą przysługę: osoby, które wezmą udział w przyjęciu, niech przyniosą ze sobą trochę wody, aby uzupełnić kończące się rezerwy zamkowe...

Herold powtórzył kilkakrotnie to obwieszczenie, potem odwrócił się i pod eskortą powrócił do zamku. We wsi w przeróżny sposób komentowano zaproszenie.

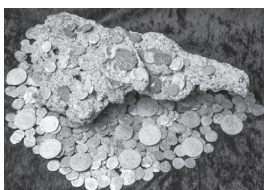
- Och! To zawsze ten sam tyran! Ma wystarczająco wielu służących, by uzupełnić zbiornik... Ja zaniosę szklankę wody i to wystarczy!

- Ależ nie! Był zawsze dobry i szczodry! Ja przyniosę baryłkę!

- A ja... naporstek wody!

- Ja beczkę!

Rano, w dniu przyjęcia, można było zobaczyć dzwiny orszak zdążający do zamku. Niektórzy pchali wysiłkiem potężne beczki lub nieśli, sapiąc, wielkie wiadra pełne wody. Inni, wyśmiej-



wając się ze współtowarzyszy drogi, nieśli małe karafki albo szklanki na tacy.

Orszak ten wszedł na podwórzec zamkowy. Każdy opróżniał swój pojemnik w dużym basenie, ustawiał go w kącie i podążał do sali bankietowej. Pieczyste dania i napoje, tańce i śpiewy przeplatały się bez przerwy. Wreszcie pod wieczór pan zamku podziękował wszystkim w uprzejmych słowach za przybycie i powrócił do swych apartamentów.

- A przyrzeczona niespodzianka? - szemrali niektórzy niezadowoleni i rozczarowani.

Innych przepelniała radość:

- Nasz pan zorganizował dla nas wspaniałą uroczystość! - mówili.

Każdy przed powrotem do domu udał się po swój pojemnik. Dało się słyszeć krzyki, które gwałtownie się nasilały. Były to okrzyki radości i złości. Pojemniki zostały napełnione aż po brzegi złotymi monetami!

„Ach! Gdybym przyniósł więcej wody...”

Dawajcie, a będzie wam dane: miarą dobrą, natłoczoną utrzesioną i opływającą wyspą w zanadrze wasze. Odmierzam wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie. (Łk 6,38)

opracowała Grażyna Demska
(zaczepnięte z opowiadań (Bruno Ferrero)

Z dziedzictwa Jana Pawła II

Fatima w życiu Jana Pawła II (cz.1)

16 października 1978 - wybór na Stolicę Piotrową. Kard. Karol Wojtyła przyjmuje imię Jan Paweł II. „Bałem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Paniąki Przenajświętszej. Oto stoję przed wami, aby wyznaczyć naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła.” Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat z głębokim przeświadczeniem, że będzie nad nim czuwała Maryja, że Ona sama poprowadzi go zgodnie z zamysłami Boga. Maryją drogą Papież szedł od lat młodości dzięki wskazaniami z Traktu św. Ludwika Grignon de Montfort, jednak wraz z wyborem na Stolicę Piotrową, poprzez zrządzenia Bożej Opatrzności rozpoczął swoją fatimską drogę.

Przywołajmy zatem kilka dat i wydarzeń z czasu pontyfikatu Jana Pawła II, by uświadomić sobie, jak bardzo związany był On z Fatimą i Przesłaniem Matki Bożej.

2 kwietnia 1981 - heroiczność cnót dzieci

Jakże wymownym dziś staje się fakt, że - patrząc na to w świetle Bożej Opatrzności - u początku pontyfikatu Jan Paweł II, zaledwie parę tygodni przez zamachem na własne życie, podjął najważniejszą decyzję dotyczącą beatyfikacji fatimskich dzieci: Franciszka i Hiacynty. W dniu 2 kwietnia 1981 r. Kongregacja ds. Świętych uznała, że tak małe dzieci jak Franciszek i Hiacynta miały zdolność praktykowania cnót w stopniu heroicznym i stąd mogą zostać kanonizowane. Kiedy Ojciec Święty podpisał tę decyzję, ostatecznie usunięte zostały przeszkody utrudniające postęp w procesie beatyfikacyjnym.

13 maja 1981 - zamach na placu św. Piotra

Na kolejny znak nie trzeba było długo czekać. Znak, który wycisnął swoje piętno na całym pontyfikacie Polskiego Papieża. Pamiętnego dnia, 13 maja 1981 r., na placu św. Piotra rozległy się strzały. Jan Paweł II miał wówczas zginąć. Mówią to wszyscy: kryminolodzy, lekarze, a nawet sam zamachowiec. A jednak miało miejsce coś, co dla nas stało się bez wątpienia cudem. Papież, choć po ludzku bezbronny w tym starciu, nie był jednak sam. Po zamachu powiedział: „Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób szczególny 13 maja 1981 r., kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność... We wszystkim, co się wydarzyło, zobaczyłem – i stale będę to powtarzał – szczególną matczyną opiekę Maryi”.

Pozostaje pytanie, dlaczego Bóg chciał, by Maryja ocaliła życie Papieżowi. Do czego był potrzebny? „W planach Bożej Opatrzności nie ma przypadków” – powtarza często po 1981 r. Ojciec

Święty. Jego ocalenie nie było cudownym uśmiechem losu. W mrocznych cieniach zamachu kryły się wielkie plany Bożej Opatrzności.

Wielu w tym znaku pragnęło dostrzec wskazanie, że Wojtyła został wybrany po to, by maryjnemu doświadczeniu wyniesionemu z Polski nadać wymiar ogólnokościelny. Co więcej, pytali niektórzy, może „papież z dalekiego kraju” przyczyni się do rozpadu komunizmu? Początkowo jednak nikt nie zauważył, że wszystko to scala się w jedno w świetle Fatimy.

Jan Paweł II, jeszcze w szpitalu, uświadomił sobie zbieżność dat: zamachu i pierwszego objawienia fatimskiego. Bardzo szybko zapoznał się z dokumentacją fatimską. Wówczas nałożyły się na siebie dwa twierdzenia, które okazały się kluczowe do odczytania Bożego szyfru. Jedno: „Za przyczyną Matki Bożej życie zostało mi na nowo darowane”. I drugie: „Zrozumiałem, że jedynym sposobem ocalenia świata od wojny, ocalenia od ateizmu, jest nawrócenie Rosji zgodnie z orędziem z Fatimy”. Papież wiedział już, że ocaliła go Pani Fatimska. Więcej, wiedział, że żyje po to, by wypełnić Jej żądanie. Przystępuje zatem, prawdopodobnie jeszcze w czasie rekonwalescencji, do działań mających na celu przygotowanie poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, w kolegalnej jedności z wszystkimi biskupami. Zaprzagnął doprowadzić do tego, co nie udało się Piusowi XII w 1942 r. ani Pawłowi VI w 1964 r.

13 maja 1982 – pielgrzymka do Fatimy i akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi

Papież czuł swoiste przynaglenie płynące z Fatimskiego Przesłania, dlatego też akt poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi był tylko kwestią czasu. Jedynie pytanie, jakie się wówczas rodziło, dotyczyło terminu. Pierwsza dogodna okazja ku temu łączyła się z pierwszą rocznicą zamachu i planowaną pielgrzymką do Fatimy. Z racji różnych okoliczności, a zwłaszcza krótkiego okresu czasu, do wielu biskupów nie dochodził pocztą z zaproszeniem papieskim, by wspólnie oddać świat i Rosję Maryi, co było wyraźną wolą Matki Bożej przekazaną przez s. Łucję. Akt poświęcenia, chociaż miał miejsce, okazał się nieważny, gdyż nie było kolegalnej jedności wszystkich biskupów. (cdn)



Opr. Ks. Bartosz

sierpień 2016 r.

Symbolika liturgiczna

Ojciec nasz – i nie wódź nas na pokuszenie

Takimi słowami modlimy się codziennie odmawiając modlitwę Ojciec nasz, której Pan Jezus nauczył Apostołów. W nowszych tłumaczeniach Ewangelii wg św. Mateusza czytamy jeszcze inną wersję tej modlitwy: „Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie” (Mt 6, 13). Takie tłumaczenie wydaje się być lepsze od tradycyjnego, ponieważ nie sugeruje nawet, że Bóg mógłby kusić człowieka. On jedynie dopuszcza możliwość kuszenia człowieka przez złego ducha.

Greckie słowo, które tłumaczymy jako pokuszenie, w ścisłym sensie zawiera znaczenie „próby” lub „doświadczenia”. Zdarza się, że Bóg wystawia na próby swych poddanych. Narzuca im na ciężkie chwile dla ich własnego dobra, aby następnie ich wiara i siła wyszły zwycięskie, mocniejsze przez trudne przeżycia. W ten sposób, jak mówi nam Biblia, Bóg postępował ze swymi sługami Abrahamem i Hiobem. My sami, nie będąc ani świętymi, ani też mocnymi w wierze, powinniśmy prosić pokornie Boga, by nie wystawiał naszej słabości na podobne doświadczenia. Jednak przyjmujemy je z postuśnictwem, jeśli Bóg chce nas oczyścić jak stal hartowaną w ogniu.

Św. Jakub poucza nas: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi” (Jk 1,13). Kusi nas przede wszystkim diabeł. Ukazana w Piśmie Świętym historia ludzkości pokazuje, jak bardzo słaby jest człowiek wobec szatańskich pokus. Poddawała się im Ewa, uległ im Adam. Poddawali się pokusom diabła przez wieki wszyscy, którzy popełniali grzechy. I my im ulegamy. To nasze doświadczenie powinno nas pobudzać do codziennego pokornego wołania do Boga.

Istnieje jeszcze inny rodzaj pokuszenia, wystawiającego nas na próby zesłane przez Boga dla naszego dobra. Są to zwykłe i codzienne ataki, na które duch zła naraża wiernych, ataki, którym tak często się poddajemy. Bóg, pragnąc dobra swych dzieci, nie chce dla nich ani kuszenia, ani upadku. Wydobywa dobro ze zła, pomagając nam, jeśli o to walczymy, zwyciężyć. Kuszenie jest tylko i wyłącznie dziełem Szatana, nie zaś Boga. Chrystus nakłania nas do czuwania i modlitwy, abyśmy nie ulegli słabościom. Lecz kuszenie jest częścią Bożego planu zbawienia.

Bóg nie pozostawia nas w pokusie bez pomocy. Walczy u naszego boku, z nami i dla nas, przeciwko siłom zła. I jak świadczy Pismo Święte, Bóg nie pozwala, by człowiek był kuszony ponad jego siły. Nie mamy, więc prawa mówić: „pokusa jest dla mnie zbyt silna”. Istnieją wypadki, gdy dziedziczność i ciało człowieka czynią go bezsilnym, lecz człowiek ten utracił już swoją wolność i nie jest w takim razie odpowiedzialny za swe czyny. Człowiek prawy, który pragnie jasno i mocno i któremu pomaga łaska, musi i może się oprzeć słabościom.

Bóg nie ma zamiaru zmuszać do dobra, gdyż chce mieć doczynienia z istotami wolnymi... W pewnym sensie kuszenie ma coś z dobra. Nikt - poza Bogiem - nie wie, co nasza dusza otrzymała od Boga, nawet my sami tego nie wiemy. Kuszenie nie to ukazuje, byśmy w końcu poznali samych siebie i dzięki temu pokazali swoją nędzę oraz składali dziękczynienie za dobra, jakie kuszenie nam ukazało.

„Nie popaść w pokuszenie” zakłada decyzję serca: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje... Nikt nie może dwom panom służyć” (Mt 6, 21. 24). „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy” (Ga 5, 25). W tym „przyzwoleniu” na Ducha Świętego Ojciec udziela nam sił. „Pokusa nie nawiedzała was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwolił was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zyskując pokusę, równocześnie wskazał sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10,13).

Taka walka i takie zwycięstwo są jednak możliwe tylko dzięki modlitwie. Dzięki swojej modlitwie Jezus jest zwycięzcą kusiciela, od pierwszego kuszenia aż do ostatniej walki w chwili agonii. W tej prośbie do naszego Ojca Chrystus jednoczy nas ze swoją walką i swoją agonią. Usilnie przypomina nam, byśmy w jedności z Nim zachowywali czujność serca. Czujność jest „gotowością serca” i Jezus prosi Ojca, by zachował nas w Jego imieniu (J 17,11). Duch Święty bez przerwy pobudza nas do tej czujności. Prośba ta ukazuje całą swoją dramatyczność w odniesieniu do ostatecznego kuszenia w naszej walce na ziemi; jest to prośba

dokończenie na str. 7

DAJ SIĘ BOGU PO PROSTU ZASKOCZYĆ, CZYLI BOŻA PRZYGODA W NADZWYCZAJNYM JUBILEUSZU MIŁOSIERDZIA CZ. 4

Przypomnijmy, iż w pierwszej części cyklicznych artykułów o Miłosierdziu Bożym, zwróciliśmy uwagę na konieczność przemiany serca każdego z nas, by balsam miłosierdzia, dotarł do wszystkich. W drugiej części skupiliśmy się na Miłosiernym Bogu (szczególnie na kwestii dramatu aborcji), który czeka na nas w konfesjonale, a w nim gorliwy i święty kapłan budujący z penitentem braterski dialog przebaczenia. A „im bardziej przejrzystym lustrem jest kapłan, tym łatwiej można poprzez jego słowa i gesty dostrzec Miłosierdzie Boże”/ św. Jan Paweł II/. W trzeciej części odnieśliśmy się do treści loga i jego przesłania, by umieć patrzeć oczami Chrystusa na każdego człowieka, a nie pychać czy naszą próżnością. Wspomnieliśmy o Jezusie, który często umiera z zima w naszych sercach.

A obecnie kolejna szansa, by dać się Bogu zaskoczyć w tym Świętym Roku Miłosierdzia... Do dzieła, aby Pan zaangażował nas w przygodę miłosierdzia po ŚDM !!!

Z tego też względu (w dalszym ciągu) pochylamy się nad ważnym dokumentem papieskim, jakim jest bulla papieska „Misericordiae Vultus”, ale też będziemy przeżywać na nowo ŚDM, aby zastanowić się, co z tego wynika dla naszej chrześcijańskiej aktywności, by słowa te stały się „lecnicze” dla nas wszystkich.

Papież Franciszek (kolejny wielki Ojciec św.) wyraźnie podkreślił, że serce miłosierdzia ma odwagę porzucić wygodę, potrafi objąć chorego brata, staje się schronieniem dla tych, którzy potrzebują nade wszystko dobrego słowa i wysłuchania, a nie potem plotkowania i ubarwiania rzeczywistości; serca pełnego czułości i prawdziwego współczucia. Serca, które stanie obok tych, którzy nie mają pokoju, czy brakuje im wiary... Serca patrzącego w kierunku seniorów, ludzi starszych, chorych, samotnych i opuszczonych, by z nimi dzielić się miłością miłosierdną. Zauważmy serce trzeba „wychowywać każdego dnia począwszy od uczuć, emo-

cji, aby nie być dwuulicowym” – jak wskazywał Franciszek.

A może warto zastanowić się, czy przy naszych Kościołach nie powinno być więcej spotkań, ale ... z ludzi starszymi przy stolczku i dobrej herbatce czy ciasteczku, tworząc tzw. Duszpasterstwo Seniorów??? Bowiem piękne rozmowy czy jakieś robótki ręczne byłyby wręcz Bożą bajką, pisaną przez kapłanów i wolontariuszy, wspólnoty... To właśnie seniorzy mogą poruszyć nasze serca. To od nich możemy uczyć się prawdziwej mądrości. Zapewne byłoby sporo ludzi o „sercu Marii i rękach Marty”, angażujących się w taką piękną posługę,

bo mieć Chrystusa to patrzeć jak Chrystus i przywdziać dzielną zbroję Bożą. Zaczniemy coś faktycznie robić dla innych, gdyż pragnienie władzy, wielkości i sławy jest rzeczą tragicznie ludzką (por. papież Franciszek).

Bez wątpienia nasz niezwykle Papież zwrócił uwagę na tzw. przedwczesnych emerytów już w młodym wieku, ale ten fakt dotyczy też nas samych. I rzeczywiście, porzucamy Boże dzieła w imię niekończącego się gadulstwa, wpadając powoli i inteligentnie we współczesne uzależnienia (konsumpcja, zakupy, telefony komórkowe, Facebook ...) Z tego też względu warto wstać z kanapy próżnych oczekiwań. Przypomnijmy „Jezus nie lubi podwójnego życia dla własnej wygody”, więc Franciszek pragnie widzieć nas w drodze ryzyka Bożego, gdyż człowiek zadowolony w Panu płonie pragnieniem dotarcia do innych. Nie szuka on też żadnego skarbu dla siebie, ani też dla swojej wygody, która obniża sens ewangeliczny; nie robi żadnych kalkulacji i powściągliwości, a nade wszystko nie udaje oraz nie odgrywa głównej roli (ibidem). Jakże więc prostolinijnie byłoby modlić się sercem swojego życia?!

Poza tym Papież – tak niezwykle a zarazem najprościej – wspominał o białych kartach Biblii, na których codziennie będziemy zapisywać



Wieści z budowy



*Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę naszej świątyni.
W miesiącu lipcu w zbiorce po rodzinach zebrano w naszej parafii
12 tys. 181 zł.*

*W parafii Matki Kościoła, w niedzielę 24 lipca zebrano na naszą budowę 2 tys. 054 zł.
Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.
Obecnie wykonywane są instalacje i sklepienie wewnątrz kościoła.*



- ▶ własne miłosierdzie. Jakie one są??? Może trochę zapisane, a może zupełnie białe??? Słowem, każdy z nas pisze najbardziej osobistą Księgę Boga, Głos Miłości i poświęcenia wszystkiego dla Niego. To Bóg daje nam Łaskę pisania Jego Ewangelii Miłości (tamże). I pozostaje wciąż retoryczne pytanie: Jak wyglądają karty każdego z nas ?????????? Czy służymy cierpiącym? Czy szukamy wspólnego dobra, jedności czy podziałów, które w tej chwili przychodzą mi na myśl i to przykre podziały nawet w Kościele św. i wówczas życie staje się cmentarzem)?!

Przywołam jeszcze jedno zdanie Papieża Franciszka: „Nie ma człowieka bez znaczenia! Nic nie znaczy jak jesteś ubrany, jaki masz telefon komórkowy! W oczach Jezusa jesteś wartościowy!” W dodatku nie wszystko musimy rozumieć, bo wtedy nie potrzebna byłaby nam wiara – tak pociesza nas Franciszek. Okazuje się również, że są pytania, na które nie mamy odpowiedzi... Kościół notabene musi szukać drogi między „nieprzyjazną surowością” a „fałszywym pojęciem miłosierdzia”. Nie można

„rzucić kamieni w stronę grzeszników i słabych”, ani „schodzić z krzyża” przez dostosowanie się do „ducha świata”.

Niestety, nasze społeczeństwo jest zanieczyszczone kulturą „odrzućmy”, a ofiarami tego są osoby kruche, tj. chore dzieci, schorowane starsze osoby, bezdomni, wygnañcy.../por. Papież/. Warto też zauważyć i pamiętać za Franciszkiem, że „co 6 sekund umiera z głodu dziecko (...) – blisko miliard ludzi na świecie nie wie każdego wieczoru, czy jutro będzie miało co jeść”. Tyle okrucieństwa... No tak, wszyscy jesteśmy grzesznikami. Czy ktoś nie czuje się grzeszny?

W konkluzji, daj Boże, aby w Roku Łaski – Roku Miłosierdzia zaprzestali wojny w ludzkich sercach (i nie tylko w sercach), a „złota nić modlitwy” stała się codziennym nawigatorem wszystkich ludzi świata.

„Budujmy mosty” – a nie niszczy my je między sobą, ponieważ „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

TERESA ABRAM-KWAŚNY



dokończenie ze str. 5

Ojciec nasz – i nie wódź nas na pokuszenie

o wytrwanie aż do końca. „Przyjdę jak złodziej. Błogosławiony, który czuwa!” (Ap 16, 15).

Ojciec nasz, Ojciec wszechmogący, „nie wódź nas na pokuszenie”. Odsuń od nas pokusy diabła i współdziałających z nim ludzi. Broń nas przed pokusami, bo wszyscy jesteśmy słabi i z łatwością się im poddajemy. Udaremniaj złym duchom

wystawianie nas na próby przekraczające nasze siły. Umacniaj nas w chwilach pokus i nie pozwól, byśmy sami lekkomyślnie się na nie narażali. Daj nam taką niechęć do pokus szatańskich, jaką zawsze miała Maryja, Matka Jezusa. Amen.

Marek Piwoński

i INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc wrzesień



***„Aby chrześcijanie dobrze wychowywali dzieci i młodzież
oraz stawali się coraz bardziej świadomi swojej
misji ewangelizacyjnej na świecie”***

Statystyka parafialna lipiec 2016

Sakramentu chrztu udzielono 2 dzieciom
Do Pana odeszła 1 dusza

Msze Święte:

Niedziele i Święta: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00
Święta „zniesione”: 7.00, 10.00, 16.00, 18.00
Dni powszednie: 7.00, 18.00

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



Mój Chrystus
Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



**Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew**
ul. Jodłowa 15; www.chk.tcz.pl
Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Bartosz Kleist**

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

Skład i druk: Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30